Niezrównana Shirley Temple ukaże się wkrótce w 2-ch nowych filmach: „Złotowiosa” i „Nasze słoneczko”. Powyżej podajemy 2 fotografje Shirley z jej filmu „Mały pułkownik“. Fot. Fox.

Niezapomniana „Mała mateczka” Franciszka Gaal, nakręca obecnie swój najnowszy film „Katarzyna Mała”.
Fot. Universal.

James Cagney wystąpi w monumentalnem widowisku pt. „Nocne motyle” (Footlight Parade), realizacji Lloyda Bacona.
Fot. Warner Bros. First National.

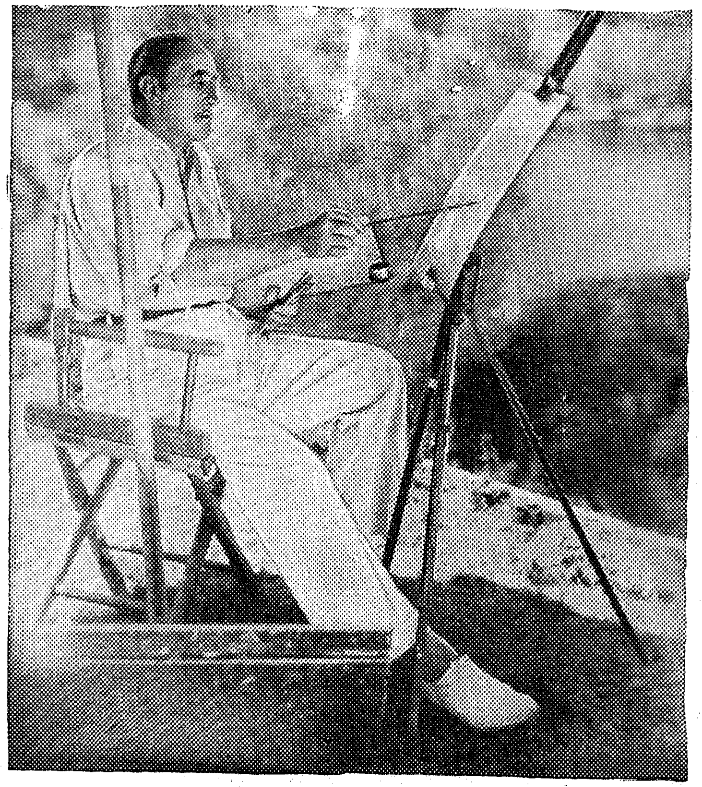

Sir Guy Standing, bohater filmów „Bengali“ i „Annapolis” spędza wolny czas w swej posiadłości w Beverly Hills. Fot. Paramount.

Herta Thiele i Gustaw Diesl w filmie „Monika“.
Fot. Helwetia-Film.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 24 listopada 1935 roku Nr. 47

Jubileusz Towarzystwa Krajoznawczego.

W niedzielę ubiegłą, dnia 17 listopada rb. oddział łódzki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego święcił uroczyście jubileusz swego 25-letniego istnienia. W godzinach porannych w kościele katedralnym została odprawiona Msza św. przez J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka. W godzinach popołudniowych zaś odbyło się w lokalu Towarzystwa uroczyste zebranie członków z udziałem zaproszonych gości. Godnym podkreślenia momentem uroczystości było odczytanie nazwisk 12 członków założycieli Towarzystwa, którzy do dnia jubileuszu jedni bardziej aktywni drudzy jedynie przez opłacanie składek biorą udział w życiu Towarzystwa. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości z J. E. ks. biskupem sufraganem dr. Tomczakiem, prezesem Towarzystwa p. inż. Nalepińską oraz przedstawicielami Tow. Krajoznawczego z Warszawy na czele.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81

Skok z wysokości 7,750 mtr

Wychodzący w Leningradzie „Literaturny Sowremiennik” zamieszcza interesujące wrażenia dziewczyny, która zdobyła rekord światowy w skoku ze spadochronem. Nazywa się ona Tamara Kutałowa.

W maju roku ub., pisze Kutałowa, wybrano nas 50 spośród najlepszych uczenic Instytutu Wychowania Fizycznego i wysłano nas na prowincję, gdzie miałyśmy trenować w dalszym ciągu i pracować. Mnie wyznaczono do Ługańska. Muszę przytem dodać, że instytut nasz posiadał wieżę przeznaczoną do ćwiczeń w skokach ze spadochronem i niejednokrotnie próbowałam moich sił w tego rodzaju ćwiczeniach. Odjeżdżając z instytutu do Ługańska, zapowiedziałam dyrektorowi:

— Mam zamiar powrócić z dyplomem mistrzyni w skokach ze spadochronem.

Dyrektor uśmiechnął się sceptycznie.

Kutałowa, jak się okazuje, dotrzymała swojej obietnicy danej dyrektorowi. Po przybyciu na miejce, gdzie miała trenować, oświadczyła tamtejszemu kierownikowi, że ma zamiar ćwiczyć się w skokach. Ten oczywiście był nieco zdziwiony i wyraził wątpliwość, czy w istocie młoda sportsmenka potrafi wykazać się dostatecznem przygotowaniem i należytą dozą odwagi.

— Czy pani już skakała?

Kutałowa odważnie zdecydowała się na kłamstwo i zapewniła kierownika, że skakała wielokrotnie. Oczywiście, że wobec tych zapewnień wzięto pod uwagę jej ofertę i postanowiono wreszcie spróbować jej skoku. Nie stało się to jednak odrazu, gdyż początkowo, mimo zezwolenia lekarza, który ją badał, przeciwstawiał się próbie skoku komendant. Aż wreszcie trzynastego czerwca odświadczono jej, że będzie miała okazję skakania ze spadochronem. Oczywiście była tem szalenie zemocjowana i napół przytomna z przejęcia. Automobilem zawieziono ją na lotnisko. Padał ulewny deszcz, ale barometr obiecywał szybkie rozpogodzenie się. Szybko, raz dwa przymocowano Kutałowej zwinięty spadochron i udzielono jej ostatnich wskazówek. Dziewczyna miała tem większą emocję, że był to zarazem jej pierwszy w życiu lot samolotem i pierwszy skok z tak dużej wysokości. Wysokość miała wynosić 700 metrów.

Kiedy samolot wzniósł się wreszcie należycie wysoko, Kutałowa wygramoliła się z kabiny. Uczuła, jak wyznaje, że zbladła ze strachu, ale mimo namów pilota, aby zaniechała skoku, skoczyła. Spadła nieuszkodzona na jakieś kartoflisko. Przybyło po nią auto, a jej zwierzchnicy nie szczędzili jej słów pochwały. Mimo to jednak komendant szkoły zabronił jej dalszych skoków.

Ale tak już bywa, że jeśli ktoś spróbuje skoku na spadochronie, to nie może wyrzec się chęci powtórzenia eksperymentu. Wobec tego Tamara Kutałowa robiła co mogła, aby przezwyciężyć wszelkie zakazy i otrzymać zezwolenie na przygotowanie się do skoku z większej wysokości. Wtedy już ambitna dziewczyna postanowiła sobie pobić rekord światowy. Wreszcie, za zgodą szefa Michajłowicza, rozpoczęła odpowiedni trening i przygotowanie do dalszych skoków. Przedewszystkiem więc przyzwyczajała się do przebywania na dużych wysokościach, aby organizm jej wytrzymywał stopniowo coraz niższe ciśnienia atmosferyczne. Każdorazowy pobyt w górze trwał przeciętnie około godziny.

Prowadziła także specjalny tryb życia. Przedewszystkiem więc kładziono nacisk na to, aby chodziła spać wcześnie, przed północą. Wreszcie 15 czerwca rb. skończyły się tortury przygotowań, 24 oświadczyła, że pragnie pobić rekord, że czuje się do tego najzupełniej przygotowana i że ma zamiar w najbliższych dniach dokonać skoku. Władze zdziwiły się nieco tem oświadczeniem kandydatki na rekordzistkę, ale wkońcu zezwolono jej na spróbowanie sił. Skok odbył się w dniu 29 czerwca rb.

W dniu skoku rano padał deszcz. Po przybyciu na lotnisko Kutałową otaczają tłumy dziennikarzy, ale przewodniczący komisji, asystujący przy skoku, zabrania się pytać o cokolwiek. Dziewczyna jest wyraźnie zdenerwowana. Wmuszają w nią śniadanie — szklanka wody i kawałek czekolady. W trakcie przygotowań Kutałowa zwierza się że się poprostu boi, co wywołuje zresztą ogólną wesołość. Następnie wdziewa futrzaną kombinację, zabiera swoją maskę tlenową, no i oczywiście spadochron.

Samolot wzbija się w górę. Wznosi się wolno. Już jest 5.000 mtr. wysokości, potem jest 7.000, 7.500, jeszcze wyżej. Na koniec Kutałowa, na sygnał dany przez pilota staje na progu kabiny i dając pilotowi przyjazny znak, skacze. Początkowo nic nie widać. Cały świat pokryty jest mgłą. Ziemia jest jeszcze daleko, a słońce jest olbrzymie i blask jego oślepia. Wreszcie widać zdaleka lekkie zarysy jakiegoś miasteczka. Spadochron już się otworzył. Kutałowa opada powoli coraz niżej.

W ten sposób 26-letnia Tamara Kutałowa pobiła światowy rekord w skoku ze spadochronem z wysokości 7.750 metrów.

Po osiągnięciu tego wyniku oświadczyła jednak, że przeżycie było niezwykle emocjonujące i że zamierza jakiś czas odpocząć. Kiedy ją zapytano, jak sobie to wyobraża, oświadczyła, że przynajmniej przez 20 dni zaniecha skoku.

Dnia 17 bm. Towarzystwo Muzyczne im. Chopina w Łodzi święciło jubileusz 25 lat pracy dla muzyki i pieśni. Obchód jubileuszu odbył się w ramach wewnętrznych z udziałem samych członków, na którym jubilatów udekorowano odznakami oraz doręczono piękne dyplomy. Zdjęcie nasze przedstania uczestników uroczystości z zarządem na czele, wśród których widzimy: prezesa Taubwurcla W., I wiceprez. Wolczyńskiego J., II wiceprez. Górskiego St., oraz pp. Zielińskiego I., Myszkowskiego J., Przeradzkiego J., Ryńca M., Melewinkiewicza J., Krawczyka Z., Ruprechta A. i Gajdeckiego T.

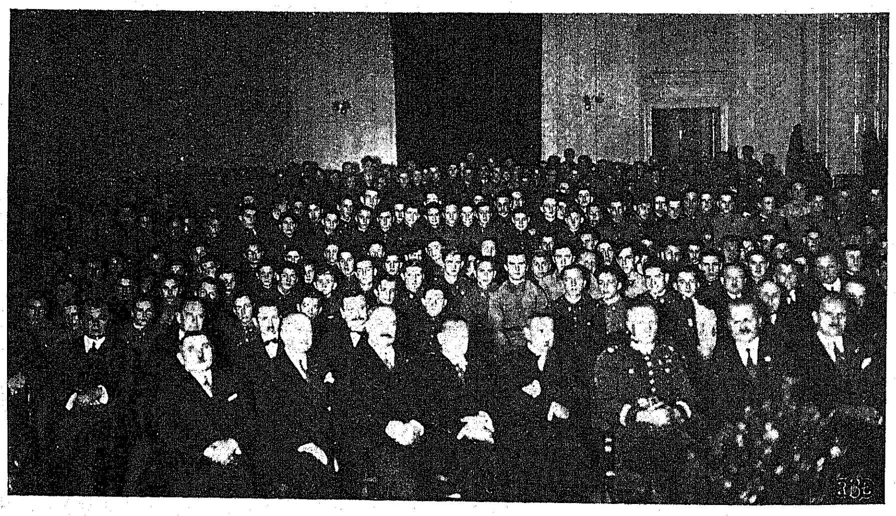

Uroczyste pożegnanie generała Olszyny-Wilczyńskiego, opuszczającego Łódź, przez młodzież 5-go Baonu P. W. Na zdjęciu p. generał Olszyna-Wilczyński z zarządem Koła Przyjaciół 5-go Baonu P. W. na czele.

Uroczysta akademja urządzona staraniem młodzieży publicznej szkoły powszechnej nr. 5 w Łodzi dla rodziców w dn. 11 listopada 1935 r. Na akademji był obecny 90-letni weteran z 1863 r., p. Harde Ignacy, którego dzieci obdarzyły kwiatami i zaprosiły do wspólnej fotografji.

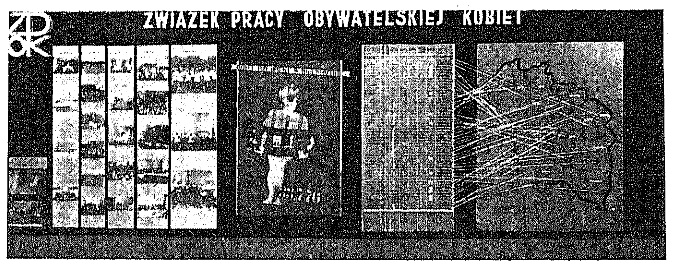

Ciekawe stoisko Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na wystawie p. n. „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą w Łodzi i w województwie łódzkiem”.

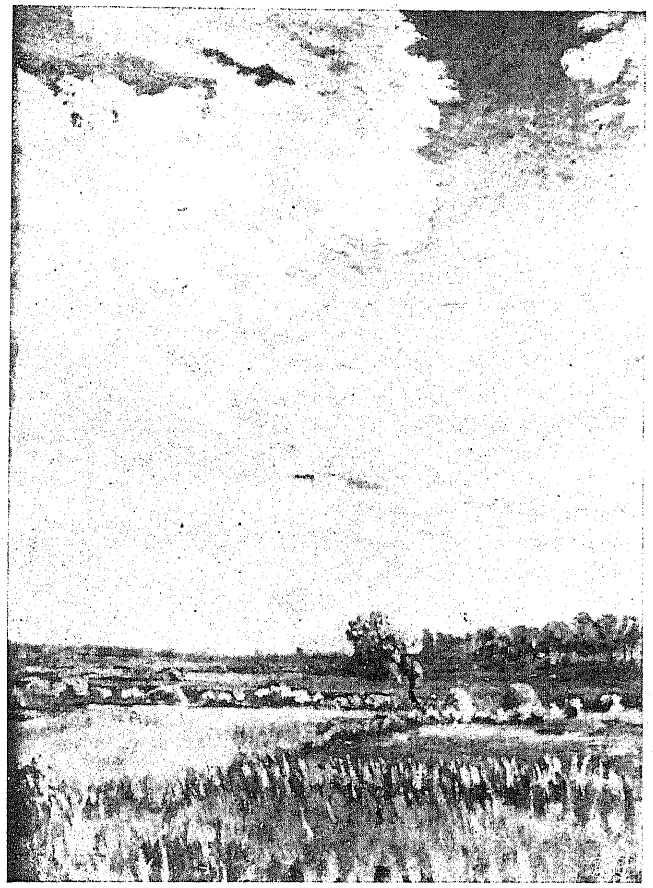

Olbrzymią przestrzeń równin, mokradeł, łąk i bagien z charakterystycznym nieboskłonem Polesia, naszej egzotycznej Polski, uwiecznił na płótnie art. mal. Karol Ende Przestrzeń bez kresów jest znamieniem dobrze podchwyconego przez artystę fragmentu.

Grupa zespołu Tatjany Wysockiej w Lipsku. W środku od lewej do prawej p. Halina Szulzingerowa, korespondentka „Kurjera Łódzkiego” w Lipsku, p. konsulowa Czudowska i p. Tatjana Wysocka.

Szczęście w szarym domu.

Zarząd Tow. Śpiew. „Jutrzenka” przy kościele Najśw. M. P. w Łodzi w dniu 17 listopada br. święcił jubileusz 25-lecia istnienia. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości ze sztandarem.

W wielkim, koszarowym budynku na Wroniej, gdzie od piwnic aż po czwartak i poddasze, niepodzielnie króluje bieda, wszystkich lokatorów zelektryzowała nieprawdopodobna wprost wiadomość, że Kowalski otrzymał gdzieś tam pracę i jeszcze dzisiaj ma się wynieść z nory w suterynie, w której od kilku lat mieszka z żoną i dwojgiem dzieci. Na podwórku, w bramie, na schodach, wszędzie widać grupki lokatorów, omawiających z nieopisanem zainteresowaniem sensację dnia.

— Moja pani, moja pani Witkowska — rozpowiada szeroko maglarka Katarzyna — któż to może lepiej wiedzieć ode mnie, co przecie z temi Kowalskimi sąsiaduję i ich biedę najlepiej chyba znam. Przez trzy lata gnieździ się ta biedota koło mnie w ciemnej ciupie w suterynie , to ich chyba dobrze znam i wiem, jak tam koło nich bywało.

— Wiadomo — odpowiada z przymilnym uśmiechem Witkowska — że tam pani Katarzyna, o wiele chodzi o tych Kowalskich, to chyba dokumentnie ich zna i znakiem tego dowiemy się każdą szczegółę o tem, co dziś wszyscy wokoło rozpowiadają, że to nagłe, a niespodziewane szczęście ich spotkało, że...

— Szczęście, nie szczęście — przerywa maglarka — ale coś się u nich stało, bo z samego rana Kowalski ciągiem się dozorcy rozpytywał, czy się o niego listonosz z jakiemiś pieniędzmi nie pytał. Skąd on tam mógł się pieniędzy spodziewać, to ja sama nie wiem. Chłop trzy lata mieszka tu, cały czas bezrobotny, w domu bida aż piszczy, często kawałka suchego chleba nie mieli, żeby nie wypominać, to przecież nieraz mnie aż serce rwało na tę nędzę patrzeć i choć sama zadużo nie mam i dosyć gębów w domu do zapchania, to im tam ze swego zawsze cośniecoś oddawałam, że to niby potrzebującemu pomóc trzeba. A dziś, moja pani Witkowska, sam najprawdziwszy listonosz pieniądze im przyniósł, Kowalski na miasto wyleciał i teraz mają się wynosić. Kaśka od rządcego opowiada, że Kowalski jej nawet bilety kolejowe na jakiś tam Pińsk, czy Mińsk pokazywał i, że jeszcze dzisiaj na kolej pojadą i jakie 2 dni tą koleją jechać będą. Nie wiem, moja pani Witkowska, co to wszystko być może, ale coś mi się te nagłe wzbogacenie i ten ich wyjazd gdzieś do jakiegoś Pińska nie bardzo podoba, coś w tem jest podejrzanego.

— A może na loterji wygrali?

— Gdzietam na loterji wygrali, przecież nieraz i tych groszaków na bochenek chleba nie mieli, toby na loterję całe dziesięć złotych mieli? Moja pani Witkowska, czterdzieści lat w tym domu mieszkam, czterdzieści lat magle trzymam, za ruska szmat czasu przeżyłam, doczekałam się czasów lepszych, ale jak długo żyję, to jeszcze mi się ani razu nie przytrafiło, żeby kto taki, co w tej cholernej kamienicy ugrzązł, z niej się wydobył i gdzieś na lepsze pociągnął. Ja pani mówię, że z temi Kowalskimi to sprawa podejrzana, bardzo podejrzana, bo z tego domy nikt się na wierzch nie wydobędzie, kto bu wpadnie, ten tkwi i bieduje i tylko jedna śmierć z tego domu na Bródno czy na Powązki człowieka wyprowadzi.

Gdy tam maglarka Katarzyna z Witkowską rajcowały na temat nagłej zmiany u Kowalskich, podszedł do nich dozorca Jan i w krótkich słowach zaspokoił ciekawość, opowiadając im dzieje radosnej zmiany.

— Bo to pani Katarzyna było tak — mówi dozorca — Kowalszczaków syn, ten ich Antoś sprzedawał na mieście gazety, że to niby pomagać musiał w domu i grosz zarobić, bo ojciec od paru lat roboty nie miał. Ano ten Antek chodził wieczorami do takiej świetlicy, co ją założyli dobre ludzie dla tych pętaków gazeciarzy. Tam w tej świetlicy, to i herbaty dostali i jedzenie przytem czytać ich uczyli i pisać, albo też słuchali muzyki i różnego śpiewania przez te nowomodne „radyjo”. I z tem „radyjo” to właśnie ta cała heca. Bo to radyjo to gada o wszystkiem co się dzieje na świecie, daleko od nas i o tem, co w całem naszem kraju się dzieje. Jak mi Kowalski właśnie dzisiaj całom te hitorje opowiadał, że przez te radyjo mówią, gdzie jest jakaś praca i gdzie potrzebują różnych robotników. Kowalski mówił, że to się nazywa biuletyn Biura Pośrednictwa Pracy, co go stale przez te radyjo ogłaszają. I tak ten ich Antoś w tej świetlicy raz słuchał, jak tam gadali, że w majątku ziemskim koło Pińska potrzebny jest mechanik obznajomiony z prowadzeniem lokomobili rolniczej i takiemi różnemi maszynami na wsi. Przyszedł z tą nowiną do domu, Kowalski nie lenił się, napisał o tom posadę i właśnie dzisiaj mu posłali przez pocztę pieniądze na podróż i popołudniu wyjedzie do Pińska, a tam na niego konie będą czekali i zawiozą do majątku, gdzie będzie teraz pracował.

Syn Kowalskiego poprostu słyszał komunikat Państw. Biura Pośredn. Pracy przez radjo i dał znać ojcu o wolnej posadzie. W ten sposób bezrobotny od trzech lat Kowalski otrzymał posadę.

Wręczenie red. Cz. Gumkowskiemu w dniu święta 28 p. p. dyplomu dla „Kurjera Łódzkiego” za akcję na polu W. F. i P. W.

KS. Gdynia zajął w turnieju 4-te miejsce zdobywając nagrodę „Echa“ w postaci piłki fotbalowej. Na zdjęciu wymieniona drużyna w kładzie: Hartonow, Godos, Zajączkowski, Kwiatkowski, Rojek, Witman, Glinek, Olejniczak, Śmiechura, Stolecki i Fulde.

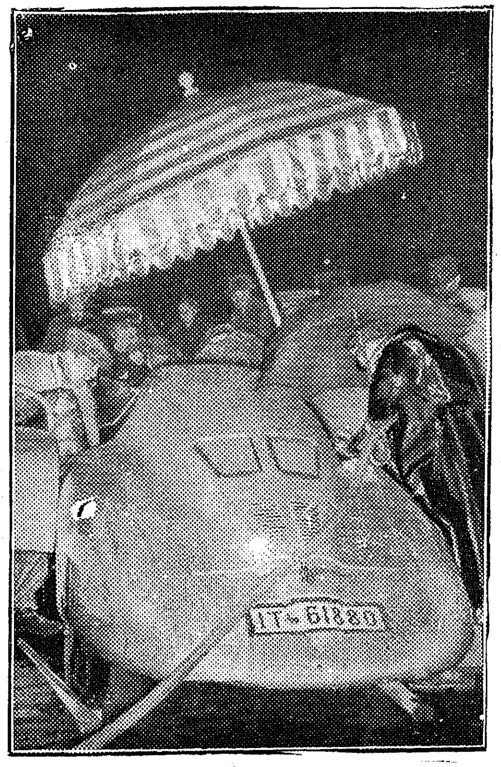

W zawodach samochodowych w Avus pod Berlinem — podczas napełniania zbiorników benzyną — musiano nakrywać auto wielkim parasolem naskutek niezwykłej ulewy.

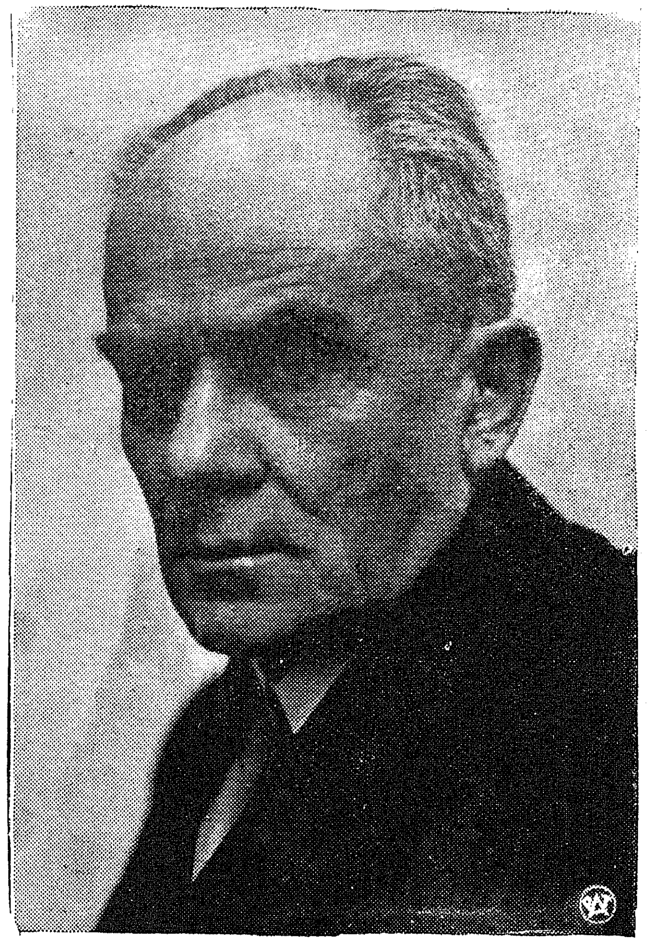

W dniu 17 bm. minęło 10 lat od chwili zgonu jednego z największych pisarzy polskich doby ostatniej, Stefana Żeromskiego. Cała prasa uczciła rocznicę szeregiem artykułów, trzy teatry wznowiły trzy sztuki zmarłego pisarza, w wielu stowarzyszeniach, organizacjach odbyły się posiedzenia poświęcono jego pamięci. Związek robotników budowlanych przy Zw. Zawodowych złożył w tym dniu na mogile pisarza wieniec z napisem na szarfach: „Budowniczemu szklanych domów — robotnicy budowlani”.

KS. Jedność (Chojny) zajął w turnieju klubów niezrzeszonych t. zw. „dzikich“ pierwsze miejsce zdobywając nagrodę „Echa” w postaci 11 par butów fotbalowych i 1 piłkę. Na zdjęciu drużyna zwycięzcy w następującym składzie: Roliński, Gimziński, Pawłowski, Podsiadły, Szmolec, Witasiak, Szczepaniak ,Wroński, Badowski, Wojciechowski, Tomczyk, rez. Śródka i kierownik Jambroziak.

Odwieczna walka człowieka z żywiołem.

Kroniki kościelne, akta puckie, księgi sądowe, zapiski lustracyj starostwa puckiego itd. wykazują, że od wieków, odkąd mierzeja Helska jest zamieszkana, toczy się walka człowieka z siłami przyrody. Z walki tej nie zawsze zwycięsko wychodził człowiek. Świadczy o tem najwymowniej całkowite zniknięcie w odmętach morza osady Stary Hel wraz z świątynią, której ruiny na dnie morza odkryto w kwietniu br. Pod wielką osadą Borem na Helu zniknął całkowicie cmentarz rybacki.

Jeszcze przed 6 laty tkwił w morzu stary krzyż cmentarny, a wzburzone fale zatoki Puckiej niejednokrotnie wypłókiwały resztki trumien, szczątek zmarłych i wyrzucały na brzeg. Dziś w tem samem miejscu rozciąga się zbudowany przed niedawnym czasem rybacki port w Jastarni. Starzy rybacy doskonale pamiętają obszar łąk pod Kuźnicą na Helu, liczne domostwa, które dziś znikły z powierzchni półwyspu, pochłonięte przez morze. Utrzymanie brzegów Helskich wymaga wiele zabiegów i jest niesłychanie kosztowne. Trzeba wziąć pod uwagę, że lotne piaski mierzei chronione są przed rozwianiem przez specjalne odmiany traw nadmorskich, jak również przez zalesianie. Zalesienie jednego hektara przed wojną kosztowało rząd pruski 500 dolarów.

Ongiś, nawet rząd pruski, ze względu na kolosalne koszty utrzymania brzegów półwyspu, rok rocznie niszczonych przez gwałtowne burze morskie, nosił się z zamiarem wyludnienia całego półwyspu i zamienienia go na pustkowie. Zabroniono wówczas surowo stawiania na półwyspie nowych budynków, remontu starych, zaniechano umyślnie wszelkich prac ku zabezpieczeniu od wylewów i ofiarowano każdemu mieszkańcowi, któryby sobie życzył, przeniesienie na koszt rządu do Prus Książęcych, pozatem pewne ulgi w podatkach itp. Zamiary ówczesne rządu pruskiego obok rzeczywistych argumentów, dotyczących znacznych kosztów konserwacji brzegów Helskich miały na celu również i względy polityczne: zniszczenia żywiołu kaszubskiego nad morzem. Plan jednak wówczas się nie udał.

Od chwili politycznych wyzwolin Helu, wszystkie sprawy związane z utrzymaniem brzegów Helskich objęły władze polskie, reprezentowane przez Urząd Morski. W walce z niszczącym żywiołem nic się nie zmieniło. Huraganowe burze od czasu do czasu zadają ciężkie ciosy. Zabliźnianie zadanych ran, połączone jest z olbrzymiemi kosztami. Miniony okres burz i wogóle żywiołowych kataklizmów dał się we znaki nietylko brzegom polskim, ale i innych państw europejskich. Relacje historyczne podają, że Hel najbardziej zniszczony był w latach: 1862, 1884, 1903, 1906, 1910, 1916, 1923, 1932, no i ostatnio podczas minionych burz. Najbardziej we znaki daje się Helowi zatoka Pucka, której niszcząca działalność znana jest od wieków.

Pas ziemi Helskiej po każdej nieomal burzy zmienia swe wymiary. Przed huraganowemi burzami pod Chałupami i Kuźnicą mierzeja jest zawsze najwęższa. Za czasów króla Władysława 4-go istniały tam przesmyki, którędy okręty wojenne miały możność przedostać się z wód otwartego Bałtyku do zatoki Puckiej. Podczas burz miejsca te najbardziej są zwykle zagrożone, pozatem koniec cypla Helskiego na odcinku t. zw. Małej Plaży. Otwarty Bałtyk z zatoką Pucką połączył się pod Chałupami w r. 1855, pozatem w dniu 5 grudnia 1899 r. i 13 stycznia 1905 r. Pod Kuźnicą Hel przerwany został w r. 1916.

W 1932 r. groziło również przerwanie półwyspu pod Kuźnicą, tak samo i w b. r. kuźniczanie przeżyli w październiku ciężki okres.

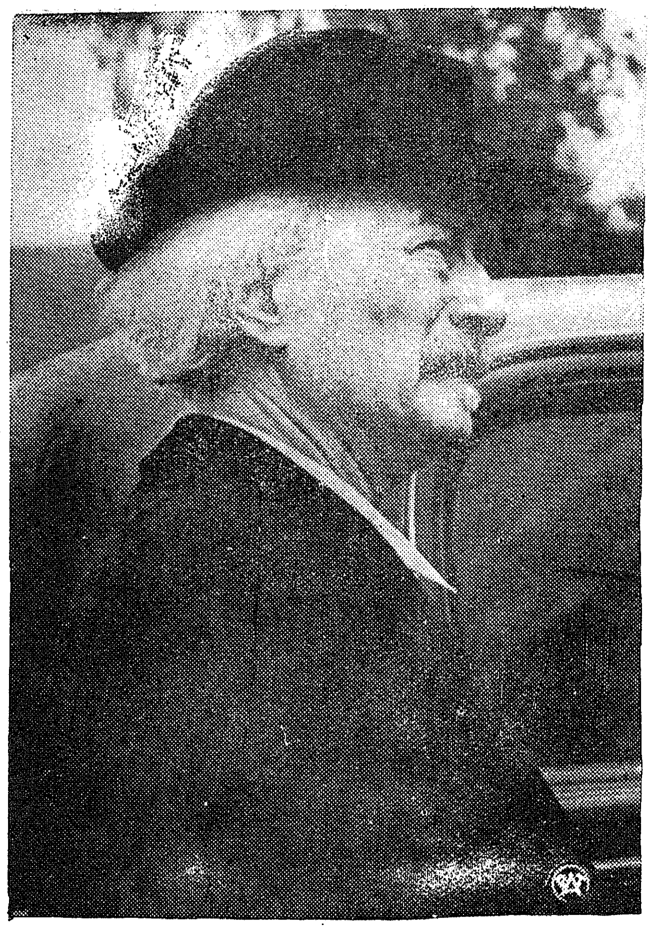

W dniu 18 bm. skończył 75 rok życia genjalny muzyk i wielki patrjota Ignacy Paderewski. Na zdjęciu Ignacy Paderewski swojej posiadłości w Morges nad jeziorem Genewskiem, gdzie muzyk polski zamieszkał ostatnio na stałe.

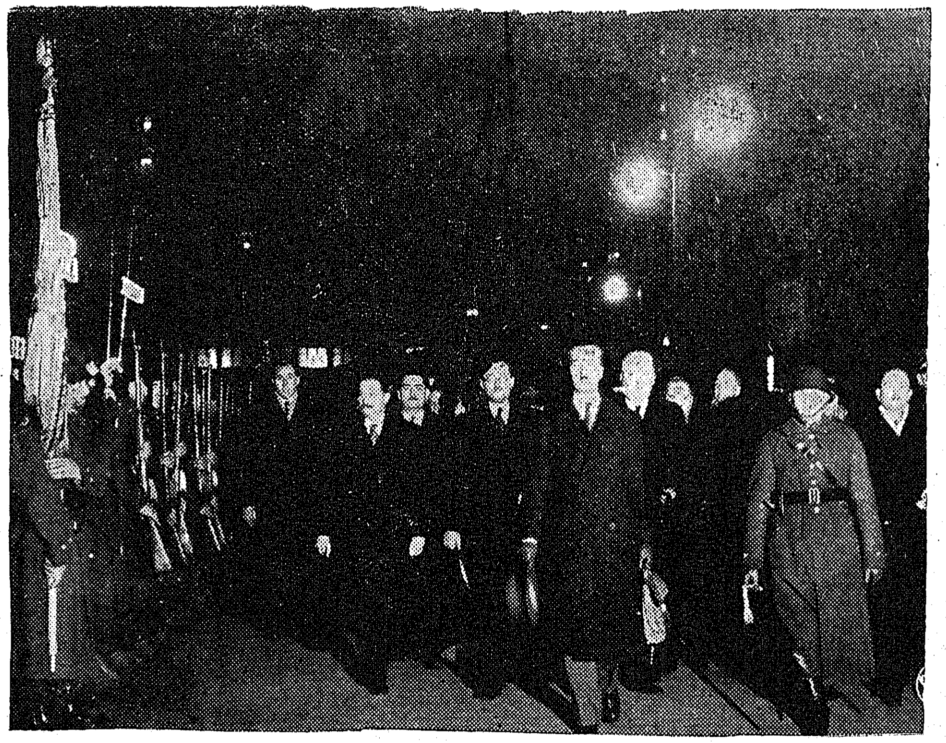

Na zaproszenie prezesa Federacji P. Z. O. O. na walny zjazd tej federacji przybyła do Warszawy delegacja kombatantów francuskich, której przewodniczył p. Jan Desbons, były prezes Fidacu (na zdjęciu pierwszy). Na dworcu Głównym oczekiwała gości francuskich kompanja reprezentacyjna federacji, delegacja weteranów armji polskiej we Francji ze sztandarami, oraz orkiestra tramwajarzy.

Dnia 10 bm. w lokalu Klubu Sportowego I.KP. i koła Związku Rezerwistów odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów kursistom Polskiego Czerwonego Krzyża.

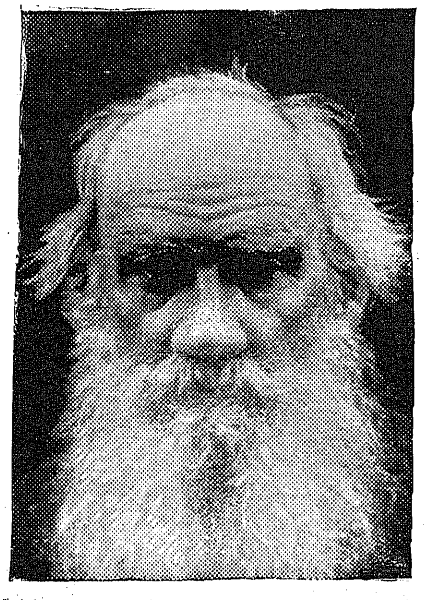

W bieżącym miesiącu upływa 25 lat od zgonu wielkiego pisarza i myśliciela Lwa Tołstoja. Na zdjęciu podobizna Tołstoja.

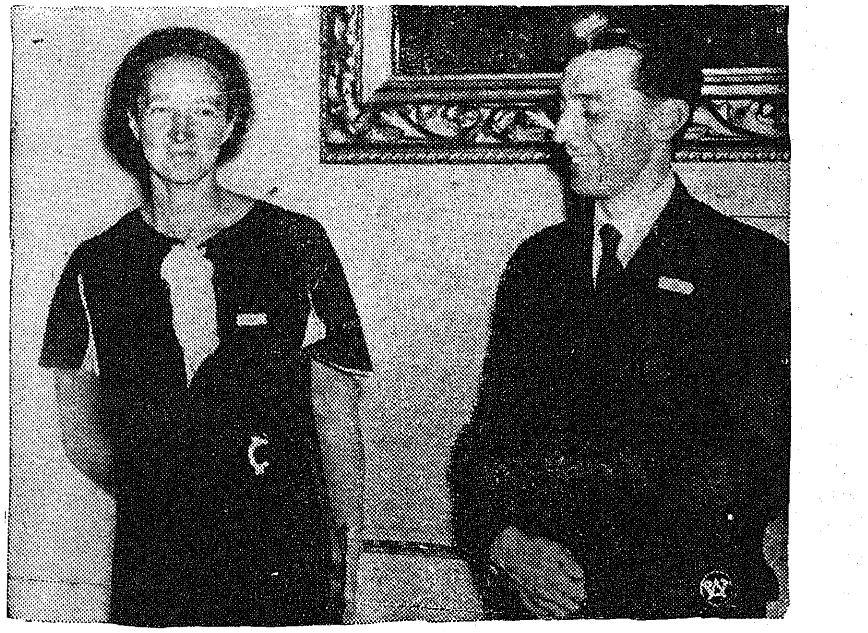

Nagrodę Nobla w dziale chemji za rok 1935 przyznano prof. Jolliot i jego małżonce Irenie Jolliot-Curie, córce śp. Marji Skłodowskiej -Curie, za dokonanie syntezy nowych pierwiastków radjoaktywnych.

KS. Strzelec (Chojny) zajął w turnieju klubów niezrzeszonych t. zw. dzikich 3-cie miejsce zdobywając 11 par getrów (nagroda ŁKSu) i 1 piłkę (nagroda „Echa"). Na zdjęciu drużyna w składzie: Wojtak I, Wojtak II, Syska, Lewy, Ludwisiak, Smużny, Płusa, Nagański, Deka, Arabski, Kabalski.

Drużyna Koła Kulturalno -Oświatowego (KKO) przy Miejskich Kursach Dokształcających m. Łodzi, która w turnieju tym zajęła drugie miejsce, zdobywając komplet kostjumów sportowych piłkarskich (nagroda ŁKS-u) oraz piłkę (nagrodę „Echa"). Na zdjęciu KKO w składzie, w którym drużyna ta wystąpiła w meczu finałowym o pierwsze i drugie miejsce — Knieć, Szynkielewski, Sławski. Jałowiecki, Szczerbiński, Rybczyński, Presler ,Woźniak, Szymański. Tomalak i Meksa

Słynny śpiewak opery nowojorskiej, Lawrence Tibbett w swoim najnowszym filmie prod. 20-th Century-Fox.

Genjalny aktor charakterystyczny, Edward Arnold, nazywany zagranicą „pogromcą Langhtona i Wallace'a Beery", ukaże się w filmie pt. „Pieniądz".

Fot. Universal

Lidja Wysocka i Witold Zacharewicz w nowej polskiej komedji muzycznej „Kochaj tylko mnie".

Fot. Leo-Film.

Znakomita artystka Helen Gahagan w filmie „Czarownica" (She), reżyserji Merian C. Cooper.

Fot. R. K. O. Radio-Films.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO"

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 1 grudnia 1935 roku Nr. 48

OTWARCIE MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO W ŁODZI.

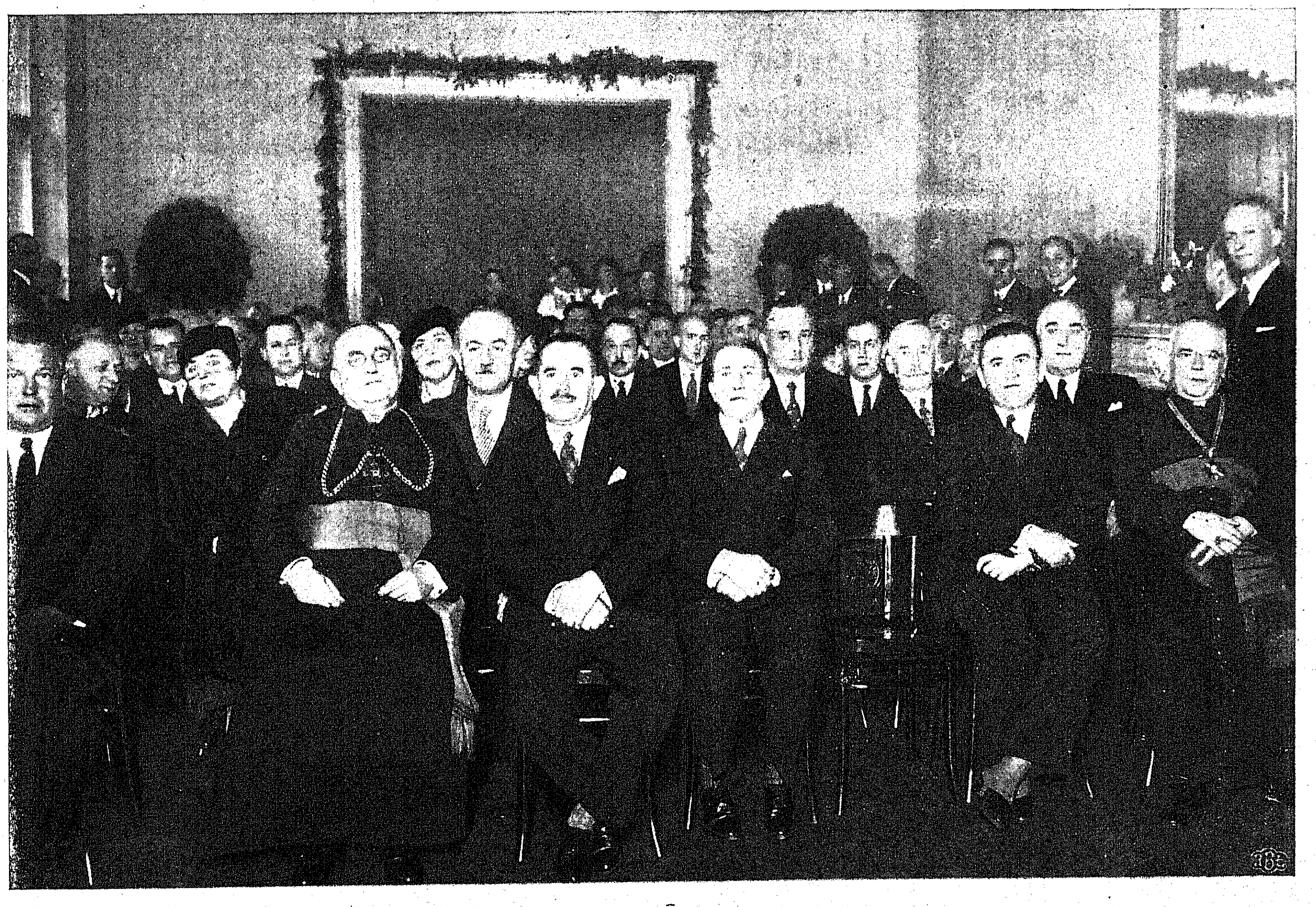

Dnia 24 ub. m. odbyło się w Łodzi uroczyste uruchomienie Miejskiego Muzeum Etnograficznego w nowym, obszernym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 104. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P. radca Przybyłowicz, wicewojewoda Potocki, J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, wiceprezydenci miasta pp. Kozłowski i Godlewski, rektor Wolnej Wszechnicy prof. Poniatowski, delegat Zw. Muzeów Polskich p. Lauterbach i inni.